

Radosny dzień w Liskowie.

Przebieg wczorajszych uroczystości.

LISKÓW, 5. 7. — Wczoraj odbyło się w Liskowie zaplanowane wystawę „Praca i kultura wsi”, w którym wziął udział Marszałek Polski Śmigły-Rydz.

Pan Marszałek wyjechał z Warszawy pociągiem w towarzystwie prezesa rady ministrów i ministra spr. wewn. gen. Sławoja Składkowskiego, ministra komunikacji Urycha, wicemin. Piaseckiego oraz generalicji. W Łodzi do pociągu wsiadł wojewoda Hauke-Nowak, który powitał Marszałka imieniem ziemi łódzkiej. Po przybyciu pociągu do st. Opatówek, Marszałka powitał starosta kaliski Ostaszewski. P. Marszałek wysiadł z wagonu, zajął miejsce w samochodzie i udał się w stronę Liskowa.

Po drodze zdążające w kierunku Liskowa tłumy publiczności urządziły niemilknącą owację na cześć Naczelnego Wodza.

W Kozminku nastąpiło pierwsze powitanie Naczelnego Wodza przez przedstawicieli gmin i ludności miejscowej.

Samochód wiozący Marszałka poprzedzany przez banderę konną p. w. dażył powoli do Liskowa. Marszałek wysiadł z samochodu i zbliżył się do bramy w otoczeniu prezesa rady ministrów i ministra spr. wewn. gen. Sławoja Składkowskiego, ministrów Poniatowskiego i Urycha, wiceministra Piaseckiego, wojewody łódzkiego Hauke - Nowaka, wiceministra spraw wojskowych gen. Litwinowicza, inspektora armii gen. Rómmla, dowódcy korpusu gen. Knoll-Kownackiego, dowódcy korpusu gen. Langnera i gen. Zahorskiego, prezydenta m. Łodzi Godlewskiego, wyższych oficerów i urzędników oraz innych dostojników państwowych.

P. Marszałka powitał w imieniu komitetu ks. prałat Bliźniński, krótkim przemówieniem.

Po krótkim odpoczynku na plebanii Marszałek Śmigły-Rydz udał się na boisko sportowe, gdzie ks. prałat Bliźniński w asyście licznej duchowieństwa odprawił Mszę św.

Z kolei odbyła się ceremonia wręczenia przez ludność woj. łódzkiego przedstawicielom

wojska sprzętu wojennego, na który składały się: 41 ciężkie karabiny maszynowe, 2 ręczne karabiny maszynowe, 5 granatów p. czołowy, 4 haubice polowe i 3 samoloty.

Wojewoda łódzki Hauke-Nowak, prezydent m. Łodzi Godlewski i prezes Łódzkiej Izby Rolniczej Piotrowski wygłosili przemówienia.

Z kolei Marszałek udał się na zwiedzenie wystawy „Praca i kultura wsi”.

Po zwiedzeniu wystawy i krótkim odpoczynku Marszałek przyjął defiladę w towarzystwie premiera gen. Sławoja - Składkowskiego.

O godz. 15.40 odbył się w Starym Sieradzu obiad, wydany na cześć Marszałka Śmigłego - Rydza. Podczas obiadu tego ks. prałat Bliźniński w gorących słowach powitał Marszałka Śmigłego - Rydza.

Powitanie swe ks. prałat Bliźniński zakończył okrzykiem: „Armia polska i jej Wódz Naczelny pan Marszałek Śmigły - Rydz niech żyją”. Okrzyk ten zebrani z entuzjazmem kilkakrotnie podnieśli.

W odpowiedzi zabrał głos Marszałek Śmigły - Rydz, który w zakończeniu swego przemówienia poświęconego wrażeń, jakie odniósł z pobytu na Wystawie powiedział:

„Dzieło to było niesłychanie pouczające, wyraźną lekcją poglądową rzetelnego i pracowitego życia obywatela, który potrafi znaleźć wśród praktyczności życia form idealizmu tak, ażeby nie stać się ideologiem, błądzącym wśród chmur, który pa mięta o ideałach, potrafi pracować praktycznie”.

Ostatnim punktem uroczystości były zawody sportowe.

O godz. 18-ej pan Marszałek Śmigły - Rydz wśród niemilkających witań i okrzyków publiczności po przejściu przed frontem kompanii honorowej wojska, przy dźwiękach hymnu narodowego opuścił Lisków.

Dałsze ofiary zatrutego mięsa.

W szpitalu umieszczono ogółem 20 osób.

ŁÓDŹ, dnia 5 lipca. — W sprawie masowego zatrucia mięsem mieszkańców wsi Ruszków gm. Barczew, dowiadujemy się dalszych szczegółów.

Do szpitala w Sieradzu przywieziono wczoraj 4 osoby również zatrute mięsem z padłego cielęcia, tak że dotychczas znajduje się w szpitalu 17 osób.

We wsi znajdują się pod obserwacją lekarzy jeszcze 3 osoby, które pomimo ciężkiego stanu nie chcą na razie zgodzić się na przewiezienie do szpitala.

Jak nas informuje dyrekcja szpitala większą część chorych uda się utrzymać przy życiu.

„DOŁ TOPIELCÓW“

ŚMIERTELNA KĄPIEL WIEŚNIAKA.

SIERADZ, 5. 7. — We wsi Chojne pod Sieradzem w odnodze rzeki Warty kapal się mieszkaniacze tejże wsi, 25-letni Józef Miśkiewicz. W pewnej chwili natrafił on na 4-ro metrową głębie i utonął. Świadkowie tej sceny wzięli alarm. Zbiegli się włościanie z nauczycielem Koralewi-

czem na czele i po energicznej akcji, wydobyto ciało po 25 minutach.

Lekarz stwierdził śmierć.

Nadmienić należy, że w tymże miejscu przed 3-ma tygodniami utonął 3 dziewczynny, które wyratował nauczyciel Koralewicz.

Pasazer wypadł z pociągu?

Trup przy torze kolejowym.

WIELUN, 5. 7. — W godzinach przedpołudniowych znaleziono przy torze kolejowym w pobliżu wsi Kopydłów, gm. Na rarnice, zwłoki mężczyzny.

Na podstawie znalezionych przy nim dokumentów ustalono, że jest to 50-letni Stanisław Jakubczyk mieszkaniec wsi Podzamcze pow. Kępińskiego. Ponadto posiadał Jakubczyk bilet kolejowy Częstochowa — Podzamcze, z czego można wnioskować, że uległ on nieszczęśliwemu wypadkowi, wypadając prawdopodobnie z pociągu i ponosząc śmierć.

Na miejsce wypadku przybyła Komisja sądowo - lekarska, która niewątpliwie ustali przyczynę wypadku.

Wieluńskich, chłopiec okretowy Józef Wojaś bez żadnego powodu zranił ciężko sztytem kuchacza okretowego Piotra Jendruszki w lewą. Statek zawrócił do portu, gdzie umieszczono rannego Jendruszkiwicza w szpitalu, po czym po przeprowadzeniu dochodzeń, wyruszył w drogę do Gdyni.

W Katowicach odbył się walny zjazd pracowników miejskich R. P. W drugim dniu obrad dokonano wyboru nowych władz. Prezesem Zarządu Głównego wybrano adw. Orłowski z Warszawy.

Wczoraj w rocznicę bitwy pod Kostuchówką pułk Zuchowatych obchodził swoje święto pułkowe. W przeddzień święta w godzinach popołudniowych pułk Zuchowatych udał się na cmentarz Rossa, gdzie złożył hołd Sercu Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na Rossie przybyli również delegaci pułków i formacji wojskowych, stacjonujących w Wilnie.

W Warszawie odbył się walny zjazd Akademii Umiejętności, na którym prezes prof. Stanisław Wróblewski i sekretarz generalny prof. Stanisław Kutrzeba zawiadomili, iż cofają zgłoszone przednio rezugnacje.

Walny Zjazd Katolickiego Związku Kobiet na zakończenie swych obrad uchwalili szereg rezolucji, między innymi, że stowarzyszenia w programach swych kursów i w wykładach będą nadal uwzględniały tematy dotyczące rodziny i katolickiego wychowania młodzieży według wskazania encykliki Ojca św. „Małżeństwo chrześcijańskie” i „Chrześcijańskim wychowaniem młodzieży”, i że na żadnych imprezach ani zabawach Katolickich Stowarzyszeń Kobiet i ich Oddziałów nie powinno się podawać napojów alkoholowych.

Wczoraj uległi zatruciu grzybami małż. Zygmunt i Stefania Mroczkowscy (ul. Wiejska 17). Pomocy zatrutym udzielił lekarz Pogotowia.

Wczoraj w obecności 10 tysięcy widzów na Stadionie Wojska Polskiego odbyły się uroczystości wyboru króla cyganów. Na specjalnie ustawionym podium zasiadło 30 senatorów ubranych w fraki i cylindry, reprezentujących 23 tys. cyganów koczujących po Polsce.

Wybór króla odbył się przy pomocy talonów głosowania. W wyniku tego głosowania królem obrany został 45-letni Janusz Kwiek, spowinowacony ze zmarłym w r.b. baronem cygańskim Matyjaszem Kwikiem.

Obrzęd koronacyjny był filmowany, a król rozdał mnóstwo autografów oraz udzielił wywiadów dziennikarzom.

W domu przy ul. Obywatelskiej 2, do ubikacji weszła bez opieki 3-letnia córka, która tego dnia Sabina Krawka. W pewnym momencie pod dzieckiem załamała się deska i wpadło ono do dołu kloazetnego.

Po dłuższych wysiłkach wydobytę nieprzytomne już dziecko.

Wzywany lekarz został przywrócić do przytomności ofiarę wypadku, pozostawiając dziecko na miejscu. Właścicielowi domu spisała po liża protokół.

ZDARZENIA I WYPADKI.

— Piłk. de La Rocque, przewodca francuskiej partii społecznej, odbywający obecnie po drodze propagandową po Algierze i Tunisie o ma to nie mógł poważnemu wypadkowi samolotowemu. Przy starcie w Blida podwozie samolotu, w którym znajdował się piłk. de La Rocque uległo strzaskaniu. Wypadków z ludźmi nie było.

— „Le Journal” donosi z Moskwy za ag. Radio o wykryciu spisku na życie Dymitrowa. Na czele spisku stał były rewolucjonista bułgarski Pawłow.

— Na statku „Cieszyn”, który wyszedł z portu w Helsingforsie, chłopiec okretowy Józef Wojaś bez żadnego powodu zranił ciężko sztytem kuchacza okretowego Piotra Jendruszki w lewą. Statek zawrócił do portu, gdzie umieszczono rannego Jendruszkiwicza w szpitalu, po czym po przeprowadzeniu dochodzeń, wyruszył w drogę do Gdyni.

W Katowicach odbył się walny zjazd pracowników miejskich R. P. W drugim dniu obrad dokonano wyboru nowych władz. Prezesem Zarządu Głównego wybrano adw. Orłowski z Warszawy.

Wczoraj w rocznicę bitwy pod Kostuchówką pułk Zuchowatych obchodził swoje święto pułkowe. W przeddzień święta w godzinach popołudniowych pułk Zuchowatych udał się na cmentarz Rossa, gdzie złożył hołd Sercu Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na Rossie przybyli również delegaci pułków i formacji wojskowych, stacjonujących w Wilnie.

W Warszawie odbył się walny zjazd Akademii Umiejętności, na którym prezes prof. Stanisław Wróblewski i sekretarz generalny prof. Stanisław Kutrzeba zawiadomili, iż cofają zgłoszone przednio rezugnacje.

Walny Zjazd Katolickiego Związku Kobiet na zakończenie swych obrad uchwalili szereg rezolucji, między innymi, że stowarzyszenia w programach swych kursów i w wykładach będą nadal uwzględniały tematy dotyczące rodziny i katolickiego wychowania młodzieży według wskazania encykliki Ojca św. „Małżeństwo chrześcijańskie” i „Chrześcijańskim wychowaniem młodzieży”, i że na żadnych imprezach ani zabawach Katolickich Stowarzyszeń Kobiet i ich Oddziałów nie powinno się podawać napojów alkoholowych.

Wczoraj uległi zatruciu grzybami małż. Zygmunt i Stefania Mroczkowscy (ul. Wiejska 17). Pomocy zatrutym udzielił lekarz Pogotowia.

Wczoraj w obecności 10 tysięcy widzów na Stadionie Wojska Polskiego odbyły się uroczystości wyboru króla cyganów.

Na specjalnie ustawionym podium zasiadło 30 senatorów ubranych w fraki i cylindry, reprezentujących 23 tys. cyganów koczujących po Polsce.

Wybór króla odbył się przy pomocy talonów głosowania. W wyniku tego głosowania królem obrany został 45-letni Janusz Kwiek, spowinowacony ze zmarłym w r.b. baronem cygańskim Matyjaszem Kwikiem.

Obrzęd koronacyjny był filmowany, a król rozdał mnóstwo autografów oraz udzielił wywiadów dziennikarzom.

W domu przy ul. Obywatelskiej 2, do ubikacji weszła bez opieki 3-letnia córka, która tego dnia Sabina Krawka. W pewnym momencie pod dzieckiem załamała się deska i wpadło ono do dołu kloazetnego.

Po dłuższych wysiłkach wydobytę nieprzytomne już dziecko.

Wzywany lekarz został przywrócić do przytomności ofiarę wypadku, pozostawiając dziecko na miejscu. Właścicielowi domu spisała po liża protokół.

Masowy napływ letników.

Największy ruch w Orłowie Morskim

GDYNIA, 5. 7. — Z końcem czerwca, a zwłaszcza z początkiem bież. miesiąca, rozpoczął się na nasze wybrzeże morskie masowy napływ letników. Najbardziej ruch ten ujawnia się w Orłowie Morskim, które stoi w przededniu bardzo pomyślnie zapowiadającego się sezonu. Dość powiedzieć, że przybywające z głębi kraju pociągi są przepelnione, a gros podróźnych wysiada właśnie w Orłowie. Wczoraj rano dwoma pociągami przybyło tam aż 300 osób, — w ciągu popołudnia napływ również nie był mniejszy.

Wedle prowizorycznych obliczeń, obecna liczba gości przewyższa w Orłowie o 60 proc. liczbę zeszłoroczną w tym samym czasie. Ogółem w Orłowie jest już ponad 1.500 letników. W innych miejscowościach wybrzeża ruch jest jeszcze na razie słabszy, w najbliższych dniach jednak spodziewają się i tam masowego przyjazdu letników.

Poza tym zapelnily się również nadmorskie obozy wypoczynkowe. Do rzędu największych i najliczniejszych, należy oboz Przystosobienia Wojskowego Kobiet na Redowie pod Gdynią, który gości obecnie około 1.500 osób, młodzieży żeńskiej z różnych stron kraju.

Uroczyste dożynki w Spale odbędą się w sierpniu

ŁÓDŹ, 5. 7. — Zgodnie z decyzją instytucji rolniczych organizowane co dwa lata dożynki odbędą się w roku bieżącym w m. sierpniu. Uroczyste dożynki odbędą się w letniej rezydencji Głowy Państwa w Spale przy udziale Prezydenta R. P., naczelnego Wodza i członków rządu.

Strzał w parku.

Desperat odebrał sobie życie

KALISZ, 5. 7. — Wczoraj nad ranem po pełnił samobójstwo w parku mieskim Piotr Mazurek. Denat pozabawił się życia wystrzałem z rewolweru.

Przyczyny tego tragicznego kroku są bliżej nie znane.

Zwłoki zmarłego, po przybyciu na miejsce wypadku władz sądowo-śledczych wydano rodzinie.

Zwłoki zamordowanego mężczyzny w zbożu.

WIELUN, 5. 7. — W zbożu na polach wsi Jelonki, gm. Rudniki w pow. wieluńskim znaleziono zwłoki 39-letniego Piotra Grzebiela mieszkańca tejże wsi.

Z powierzchniowych oględzin zwłok wynika, że Grzebiela zamordowany został przez nieustalonych na razie sprawców i następnie w celu zatarcia śladów ukryty w zbożu.

Dochodzenie w celu wykrycia sprawców w toku.

Wóz pod pociągiem.

Nieostrożny wieśniak spowodował katastrofę

PIOTRKÓW, 5. 7. — Bartoszewski Antoni, zam. we wsi gm. Woźniki (pow. piotrkowski), wracając furmanką wraz ze swą żoną z targu piotrkowskiego na ulicę Rzeźnickiej w Piotrkowie usiłował przejechać przez tor Sulejowskiej Kolei Wąskotorowej w chwili gdy nadjeżdżał pociąg.

Pomimo sygnałów dawanych przez maszynistę, Bartoszewski nie wstrzymał konia lecz zaryzykował przejazd... Tymczasem pędzący pociąg całym impetem uderzył w tył wozu, rozbijając go.

Bartoszewski i jego żona spadli z wozu, nie wpadając na szczęście pod koła kolejki.

Bartoszewski doznał dość poważnych podciętej głowy i przewieziony został do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie. Bartoszewska z wypadku tego wyszła bez szwanku.

Słoneczny dzień

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 5. 7. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w cieniu wynosiła w śródmieściu 22 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu najniższa ciepłota wynosiła plus 18 stopni. Barometr wykazuje ciśnienie 753 milimetry co zapowiada pogodę bez zmian. Wiatry z kierunków zachodnich.

Strzelanina przed restauracją.

Urządник zranił dwu mężczyzn

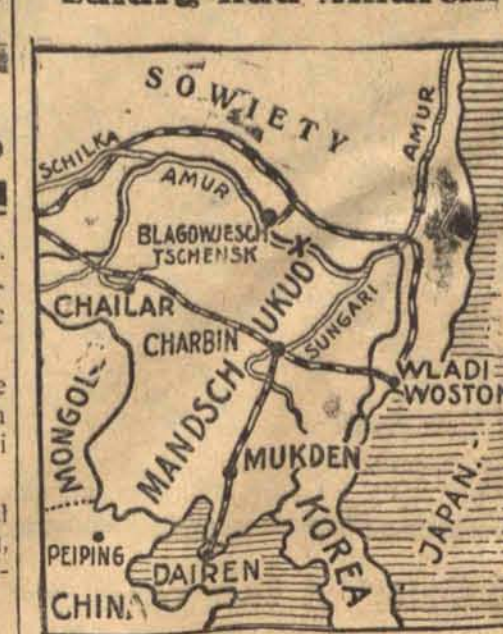
WARSZAWA, 5. 7. — Krwawe zajście rozegrało się nocy ubiegłej na ulicy Wileńskiej na Pradze. Urzędnikowi Głównej Składnicy Uzbrojenia, Henrykowi Majchrzyckiemu zaginął pies buldog. W poszukiwaniu psa Majchrzycki powędrował do baru „a la Hawelka”, gdzie „przy okazji” został w barze, skąd wyszedł o wpół do trzeciej w nocy.

Na ulicy powstało zajście między Majchrzyckim, a dwoma pijanymi gośćmi z baru, urzędnikiem magistratu 39-letnim Janem Wiśniewskim, oraz asesorem kolejowym Warszawa - Wschodnia, 38-letnim Henrykiem Tarasiewiczem. Majchrzycki podając się za funkcjonariusza policji, wyjął rewolwer i wezwał przeciwników do

podniesienia rąk do góry.

Kiedy ci nie ustuchali, Majchrzycki zaczął strzelać. Wiśniewski traiony kulą w brzuch upadł na ziemię. Tarasiewicz zaś zaczął uciekać, lecz Majchrzycki za nim pogonił i zranił go w klatkę piersiową. Po tych krwawych wyczynach Majchrzycki rzucił się do ucieczki. Nadbiegły policjant pogonił za Majchrzyckim i dopędził go na ul. Stalowej. Jak się okazało, Majchrzycki nie miał zezwolenia na broń. Rannych przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie Wiśniewski wkrótce zmarł.

Zatarg nad Amurem



Na powyżej załączonej mapce widzimy teren, gdzie miał ostatnio miejsce zatarg sowiecko-japoński, jak wiadomo z depesz — zlikwidowany pokojowo.

Drzwi się same otworzyły...

Aresztanci uciekli, aby się najeść

RYBNIK, 5. 7. — Ciekawy proces toczył się przed Izbą Karną w Rybniku.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Jerzy Wróbel i Wojciech Cieślak, obaj z Makoszew, których, jako podejrzanych o przestępstwo, policja w Makoszewach zamknęła w areszcie policyjnym. Obaj awanturowali się w celi, kopiąc w drzwi i demolując urządzenie.

Przed sądem skarżyli się, że nie dano im jeść ani pić. W pewnej chwili widzieli, że drzwi otworzyły się i dlatego, że im głód dokuczał, zbiegli z celi. Uważali oni

to za „cud”, gdyż nikt drzwi nie otwierał.

Policjanci zeznali jednak, że awanturnicy wyłamali drzwi, po czym korzystając z chwilowej nieuwagi dozorczy, zbiegli.

Byli oni jednak na tyle „sumienni”, że zgłosili się dobrowolnie do aresztu dnia następnego, a ucieczkę swą uzasadniali „cudem”.

Sąd zapoznawszy się ze sprawą, skazał Wróbla na miesiąc bezwzględnej aresztu, zaś Cieślaka na miesiąc aresztu z zawieszeniem kary na trzy lata.

Aresztowanie burmistrza m. Żnina pod Bydgoszczą.

BYDGOSZCZ, 5. 7. — Od dwóch lat zawieszony w czynnościach urzędowych burmistrz m. Żnina pod Bydgoszczą, Ratajski, został z polecenia prokuratora bydgoskiego aresztowany i osadzony w aresz-

cie śledczym w Bydgoszczy przy ul. Wały Jagiełłońskiej.

Burmistrz Ratajski stoi pod ciężkim zarzutem nadużyć. Sprawa ciągnie się już bardzo długo

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
ul. TRAUOGUTTA 9, front i piętro, tel. 262-98.
przyjmuje od 8-11 rano od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-12.30, po poł.

Dr med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłucyjnych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8-11 r. — 4 i od 6-8 w niedziele i święta od 8-1 w południe

Dr med. E. WOŁKOWSKI
spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłucyjnych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8-12, od 4-9 w niedziele i święta od godz. 9-1.

Dr ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
Gabinet Roentgenow. - św. atoleczniczy.
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
od 8-10, 1-2.30 i od 6-9 w. w. św. 10-1

LEKARZ-DE WYSTA S. WATNICKA
ul. Papiorskowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej). front i piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3-8 w.

Dr med. Gustaw KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
diatermia
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.
przyjmuje od 8-10 i od 4-8 w.

Dr med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł

Dr med. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
Potrkowska 90
tel. 129-45
przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2 po poł.

Przychodnia WENEROLOGICZNA
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 r. do 9 w., w niedz. i św. od 9 do 11.30 w poł.
Panie przyjmuje kobieta - lekarka
PORADA 3 ZŁ.

Przychodnia WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 8 r. do 9 w. Panie przyjmuje lekarka-kobieta
PIOTRKOWSKA 88 Tel. 143-63
PORADA 3 ZŁ.

RAJ NA FLORYDZIE.

Tam, gdzie panie chodzą w spodenkach...

Luksusowy kurort miliardów.

Miami Beach, w lipcu. Najcudowniejszym zakątkiem świata na zimowe miesiące, a także najzdrowszym klimatycznie, jest południowa Floryda. Najniższa temperatura nie spada nigdy poniżej 18 st., ciepła oczywiście, wtedy ludność miejscowa narzeka, że „za bardzo się ochłodziło”. Normalnie bywa w zimie od 25 do 30 stopni. Za to w lecie, a najupalniejsze miesiące to sierpień i wrzesień, człowiek nieurodzony na miejscu z wielkim tylko trudem może tam przeżyć. Nie ma możliwości się ochłodzić, już wiosną sypia się nago w sztucznych przeciągach i zjada maksimum lodów i innych mrożonych potraw jakie żołądek potrafi przetrzymać. Promienie słońca na Florydzie posiadają w zespoleniu z warunkami miejscowymi specjalne czynniki zdrowotne. Ogólne jest mniemanie lekarzy, że Rockefeller dla tego dożył blisko stu lat, że przez ostatnie 20 lat życia spędzał rokrocznie sześć miesięcy na Florydzie.

Obszar stanu Florydy równa się prawie obszarowi Polski. Na ogół przyroda jest tu dzika. Większość terytorium pokrywają dżungle. Jest to jeden gąszcz tropikalnych krzewów, rozbrzmiewający śpiewem milionów bajecznie upierzonych ptaków. Pełno tam węży wszelkiego rodzaju, krokodyli a spotykają się także i dzikie zwierzęta. Spośród których wyróżniają się niezmiernie drapieżne dzikie koty. W jednym odcinku dżungli, położonym na zachód od Miami, a mierzącym 200 kilometrów kwadratowych, mieszkają zupełnie nieucywilizowani Indianie. Jest to jedyny szczer czerwono-skórych w Stanach Zjednoczonych, który nie poddał się rządowi. Kilku set tych ludzi nie przedstawia niebezpieczeństwa państwowego, to też pozostawiono ich w spokoju, nie przenikając wcale do ich moczarów — stanowią oni będą kiedyś ciekawy rezerwat ginącej rasy.

W ostatnich czasach włożono ogromną pracę, w to aby Florydę uczynić krajem możliwym do zamieszkiwania na stałe. Osuszono bagna, pobudowano drogi, przez kopano kanały dla równomiernego nawodnienia, wreszcie systematycznie prowadziło się walkę z robactwem i moskitami... Dzięki tym wysiłkom dziś powstały już liczne farmy, produkujące przede wszystkim owoce: pomarańcze, cytryny jadalne, cytryny perskie, grapefruity, anasy, rodzaj brzoskwiń, nazwany mango, banany, papaje, avocado i wiele innych. Prócz tego,

co jest wielkim triumfem ogrodniczym, po trafia tu kultywować w grudniu truskawki, a w maju i czerwcu arbuzy.

Wybrzeże morskie obrócono na słynne na cały świat miejscowości kąpielowe. Jest ich obecnie razem na brzegu wschodnim i zachodnim ponad sto.

Na czoło wszystkich wysunęło się Miami, zawdzięczając to szczególnie sprzyjającym warunkom lokalnym i wymarzonej plaży i stale wiejącym wiatrom południowym i wschodnim, przez co jest świeży przewiew w najbardziej nawet prażący upał.

Powstały w Miami przepiękne hotele i wille w których znajduje komfortowe pomieszczenie przeszło 300.000 gości.

Zjeżdżają się tu dla poratowania zdrowia, odpoczynku i zabawy. Rozrywek istotnie nie brak. Są dziesiątki wytwornych nocnych restauracji i kabaretów, założono sześć wspaniałych boisk do gry w golfa dwa idealne tory do wyścigów konnych i trzy do wyścigów psich, zbudowano han-

gar do kubańskiej gry w piłkę, urządzają walki kogutów itp. — a wszystko z to talizatorem. Ruleta i inny hazard jest wzbroniony.

Dla miłośników muzyki odbywają się doskonałe koncerty.

Największym jednak powodzeniem cieszy się u Amerykan rybactwo. Złowienie w morzu czy wodach słodkich ryby ważące 30 kilo, nikogo w zdumienie nie wprawia.

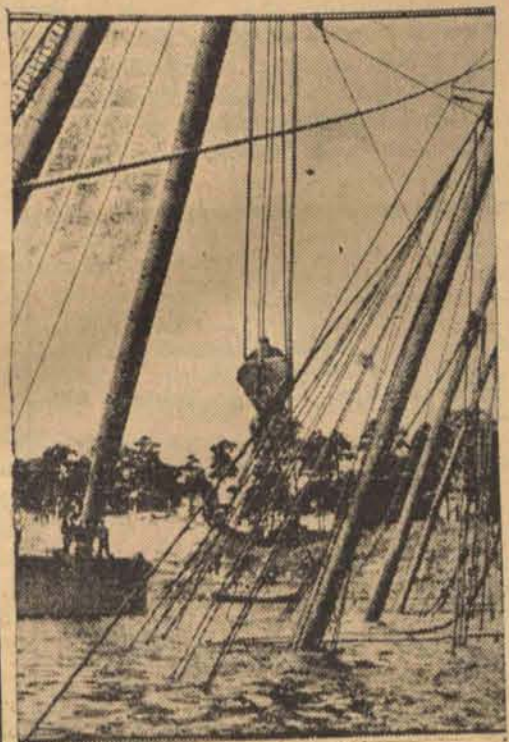
Gdy do wszystkich rozrywek dodać plażowanie i idealną kąpiel morską przy ciepocie wody 25 stopni oraz pływanie w luksusowych sztucznych basenach, doprawdy bez przesady można nazwać Miami rajem, ale rajem dla... arcybogatych ludzi. Ceny są tu bowiem zawrotne.

Pod względem odżywiania, jada się rzeczy lekkie, popijając wielką ilością naturalnych soków owocowych. Mięsa spożywa się niewiele.

Ubrania prawie się na sobie nie ma, nawet panie do głęboko wyciętych bluzek noszą krótkie do kolan spodenki.

Nowacki,

Katastrofa w porcie ryskim



Na ilustracji widzimy prace nad wydobyciem z dna portu w Rydze niemieckiego motorowca „Olga” który zatonął tam z nieznanym przyczyn.

W CHICAGO WYCHODZI 65 polskich czasopism.

Liczba Polaków w Chicago dochodzi do 600 tysięcy. W Chicago jest więcej Polaków niż we Lwowie, Krakowie lub Poznaniu, Chicago może śmiało uchodzić za trzecie największe miasto polskie na ku-

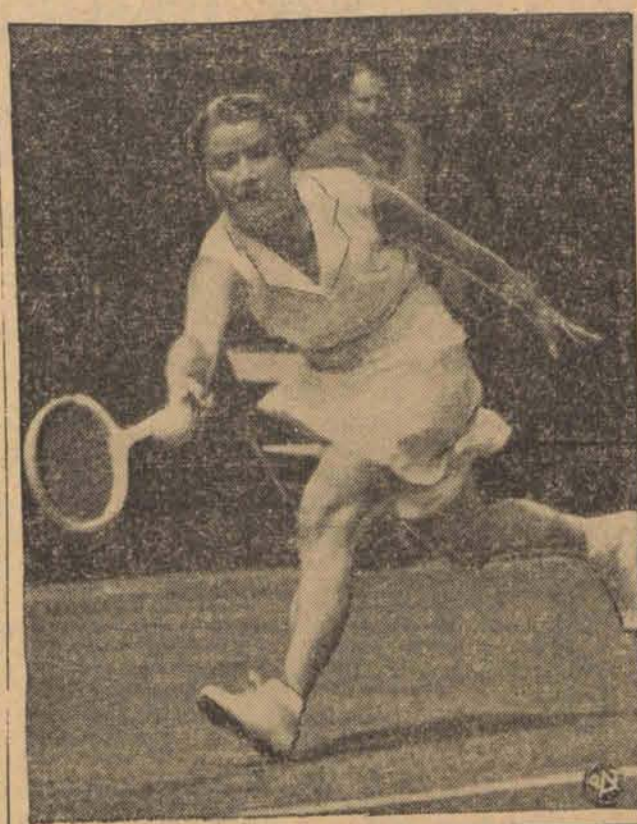


li ziemskiej po Warszawie i Łodzi. Można też śmiało powiedzieć że Chicago jako centrum przemysłowe Stanów Zjednoczonych zostało zbudowane rękami polskich robotników. W Chicago wychodzi 65 polskich czasopism, w czym trzy dzienniki, które spełniają ważną misję kulturalną. W Chicago mieszczą się zarządy największych polskich organizacji.

Polacy chicagoccy w polityce miejskiej odgrywają poważną rolę, mając liczną reprezentację w zarządzie miejskim.

Polaków w Chicago jest tylu co Niemców (równie 600 tys. emigrantów i ich dzieci, urodzonych i wychowanych w Ameryce), Niemcy jednak szybciej się wynaradawiają i wydają tylko 14 czasopism i jeden dziennik.

Najwplywowszą grupę w Chicago stanowią niestety, żydzi. Największe magazyny handlowe w dzielnicy polskiej Chicago należą do żydów Goldblatów, którzy ciągną z ludności polskiej milionowe zyski.



Tenisistka polska Jędrzejowska

podczas akcji.

PUNKTY, SA... A GDZIE LOD?

W popularnym dzienniku moskiewskim „Wieczornaja Moskwa” znajdujemy pikant-

ną wiadomość, idealnie obrazującą stosunki sowieckie. Od dłuższego czasu panują w Moskwie tropikalne upały, które niesłychanie dotkliwie dają się we znaki mieszkańcom stolicy Związku Radzieckiego. Aby ulżyć nieco cierpieniom spoconych mieszczuchów, szef wewnętrznej aprowizacji wspomnianego miasta tow. Epstein wydał rozkaz aby uruchomiono w Moskwie 300 punktów sprzedaży lodu. O fakcie tym mieszkańcy Moskwy zostali zawiadomieni za pomocą specjalnych plakatów i komunikatów w prasie. Niestety, na tym zakończyła się szczytna działalność tow. Epsteina, bowiem okazało się że aczkolwiek istotnie uruchomiono 300 punktów sprzedaży lodu, to jednak brak w nich wiaśnie... lodu!



Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIE LOSU

Powieść sensacyjna 40

Echa złotu sokolstwa polskiego.



Na zdjęciu fragment z popisów sokolich: piramida, w wykonaniu sokolów z Przemysla

— Jeszcze jak! Bez tego nie można się nauczyć jeździć.

— Jeszcze jak! Bez tego nie można się nauczyć jeździć.

— A widzisz! A widzisz! — śmiała się uradowana dziewczynka, energicznie machając palcem do swego kuzyna. Pan się także przewracał! A ty się nie przewracałeś i dlatego nie umiesz tak cudnie jechać jak pan!

— Tak, jak pan, nie umiem — odpowiedział młody człowiek — ale naucz się najpierw tyle ile ja umiem, a dopiero potem oglądaj się na takich mistrzów jak pan Doreywo. Czy pan na długo do Zakopanego.

— Nie wiem... Zależy od ochoty...

— Nie śmieć oczywiście prosić... ale byłoby to dla mnie wielkim szczęściem, gdybyśmy się mogli we dwóch wybrać w góry.

— Owszem... możemy — odpowiedział Jerzy bez entuzjazmu.

— Można wiedzieć, gdzie pan mieszka? — pytał znowu Zukoń.

— W pensjonacie „Zaciszcie”.

— Ach, to tam gdzie i my! — zawołała Zosia; — Jak to dobrze! Bo my także tam mieszkamy, ja z ciotką i Olgierd. I mamy tu być jeszcze dosyć długo. Kochany panie! Niech pan ze mną także pójdzie w góry!

— Ależ, co ty pleciesz Zośka! Za mała jesteś na to, za mało umiesz.

Zosia sposepniała i miała minkę taką, jak gdyby się chciała rozplakać.

„Dziwnie miła i pociągająca twarzyczka tej malej...” pomyślał Jerzy. — Jak dorosnie będzie czarująca...”

Jakaś specjalna myśl musiała mu przejść przez głowę, bo spochmurniał nagle i tak spojrzal na dziewczynkę, że zdziwiona, cofnęła się wtył odruchowo.

Tego dnia, po powrocie z wycieczki, Jerzy zjadł obiad w swoim pokoju, a odurzony powietrzem i czując zdrowe fizyczne zmęczenie, jakie daje sport, położył się i usnął natychmiast kamiennym snem.

Wieczorem obudziła go pokojówka zapytaniem, czy każe sobie podać kolację do pokoju, czy też przyjdzie do sali ogólnej. Jerzemu nie chciało się ubierać i iść między ludzi. Zdecydował, że zostanie u siebie.

Zaledwie pokojówka zniknęła za drzwiami, kiedy nowu leciutko w nie zapukano.

— Proszę — powiedział Jerzy.

Drzwi otworzyły się cicho i pomalą i ukazała się w nich Zosia z tajemniczą i zaleknicą miną

— Czy pan się nie gniewa, że przyszedłem do pana? — zapytała, kiedy już drzwi były za nią zamknięte.

— Nie, nie gniewam się wcale i bardzo się cieszę z tak miłego gościa.

— Proszę pana, ja bardzo chcę tak jeździć na nartach, jak pan... Czy pan mnie nauczy?..

— Dobrze. Będziemy się razem uczyć — rzekł Jerzy ubawiony gorącym zapalem malej do jego ulubionego sportu.

— Ale, proszę pana, ja nie wiem, czy ciocia pozwoli... Jest w ogóle bardzo dobra, ale bardzo często rozmaitych rzeczy nie pozwala niewiedomo dlaczego... Pan musi poznać moją ciotkę i sam poprosić, żeby pozwoliła nam razem pójść w góry. Dobrze? Mój panie kochany!

— Ależ dzieciaku mały! W góry nie możesz jeszcze iść! Najwyżej tak jak dzisiaj! Ileż to panienka ma lat — można wiedzieć?

— Właśnie, proszę pana, że wcale nie tak mało: mam już skończonych dziesięć lat — odpowiedziała tonem, który wskazywał, że dziesięć lat, to już niemal pełnoletniość.

— No tak. To już bardzo dużo. Ale jak na górskie wyprawę — to jeszcze za mało.

— Więc nie chce pan ze mną jeździć...

— Owszem chcę, bardzo chętnie nawet. Tylko nie rób sobie nadziei, że urządzimy od razu jakąś wielką narciarską wyprawę!

— Więc już jutro rano wyjdziemy razem... Tylko jak to zrobić z ciotką... Niech pan dzisiaj z nami zje kolację... Olgierd opowiadał już o panu ciotki i ciotki ma bardzo wielką ochotę poznać pana... Olgierd opowiadał jakieś bardzo ciekawe historie o panu, o jakiejś sprawie w sądzie... ale nie wszystko słyszałam i ciotka mówiła, że pan jest bardzo miły i że pan jeździ tak cudnie na nartach, że aż strach...

Jerzy sposepniał. Być sensacją i oglądanym z ciekawością przez wszystkich gości pensjonatu — nie nęciło go. Zły był na spotkanie w Kuźnicach młodego człowieka, który już zdążył widocznie rozpowiedzieć o nim interesujące szczegóły. Jerzy, jadąc do Zakopanego, nie miał zamiaru prowadzić pensjonatowego życia towarzyskiego, ale — tak jak zawsze trzymał się z daleka, jadąc w swoim pokoju i całe dni spędzać na nartach.

Już miał powiedzieć entuzjastycznie rozgadanej malej, że jest zmęczony i na kolację nie przyjdzie, ale kiedy spojrzal na jej twarzyczkę o ślicznych drobnych ry-

sach, o wielkich niebieskich jak niebo oczach, wpatrzonych w niego z uwielbieniem i prośbą, na aureole jasnych skręconych włosów, które spadały na ramiona splecione w dwa grube warkocze — żał mu się jej zrobiło. Szedł od tego dziecka urok niewinnej prostoty i pełnego wdzięku piękna.

„Jakże urocza wyrośnie z niej kobieta!.. — pomyślał Jerzy już po raz drugi tę samą uwagę. I stanęła mu w pamięci niezajoma z wagonu. Usta wykrzywiły mu się w ironicznym uśmiechu — i dodał w myślach: „Na ludzkie nieszczęście”.

— Czy umiesz klamać? — zapytał nagle dziewczynkę.

Zaczerwieniła się aż po białą szyjkę, jasne oczy pościemniały tak, że się stały niemal granatowe i się gniewem.

— Nigdy nie kłamie — powiedziała z oburzeniem. — Dlaczego mnie pan o to posadza?!

Patrzyła mu prosto w oczy, pełna niechęci.

— Widzę ze sposobu w jaki mi odpowiedziałaś, że mówisz prawdę. I bardzo się z tego cieszę, bo okropnie mi nie lubię kłamstwa.

Podszedł do niej i wyciągnął rękę.

— Uściskajmy sobie ręce, Zosiu, i bądźmy przyjaciółmi, dobrze?

— Nie bardzo pewnie podała mu swoją małą rączkę.

— Już się nie gniewamy? — zapytał Jerzy.

— Nie. Ale musi pan ze mną wybrać się na narty.

— Dobrze. Obiecuję. I wobec tego umykaj stąd, mała, bo muszę się przebrać przedziutko. W piżamie nie mogę pójść na kolację. Pa! Za kwadrans będę gotowy!

Zosia klasnęła w ręce, wydając cichy pisk radości i pobiegła do drzwi. Raptem zatrzymała się przy nich, odwróciła:

— Mój złoty panie... — powiedziała — niech pan nie mówi ciotce, że tu byłam, bo na pewno strasznieby się na mnie gniewała...

— Dobrze, dobrze. Przecie jesteśmy przyjaciółmi i mamy swoje sekrety! — roześmiał się wesoło — i już malej Zosi nie było w pokoju.

„Przemile dziecko... — pomyślał — i nie wyrośnie na krzywdę ludzką... nie będzie przewrotną... Gdybym się był ożenił chciałbym mieć taką córkę...”

W tym miejscu głęboka bruzda przecięła wysokie czoło młodego człowieka, a oczy zgasty.

Strzepnął ręką, jak gdyby chciał odpędzić ponure wspomnienia i z ciężkim westchnieniem począł się szybko ubierać.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wersjach

Krajecczki.

BRZYDKI PLOTKARZ

UKARANY OSZCZERCA

Na jednego mieszkańca stolicy przypada 100,8 m kw. wolnej przestrzeni. Jest to bardzo mało, dużo mniej niż w Paryżu, Londynie, Pradze czy Budapeszcie. Największą gęstość zaludnienia posiada teren, ograniczony ulicami: Leszno, Przejazd, Sto-Jerska, Nowiniarska, Pl. Muranowski, Miła, Lubbeckiego, Gęsia i Smocza. Na jednego mieszkańca przypada tam około 8 m kw. Najmniej przypada przestrzeni wolnej na ul. Dzikiej — 6,5 m kw. W śródmieściu na 1 mieszkańca przypada 11 m kw. Najluźniej jest na krańcach Mokotowa, Saskiej Kępie, między naliczami Piaszczyńska, Chelmska, Czerniakowska i Wisłą oraz nieco więcej na Rakowcu i Bieganach. Z tych kilku cyfr wynika, że Warszawa lubi mieszkac w śródmieściu. Zresztą może nie tyle lubi — ile musi. Tabor tramwajowy, kolejowy i autobusowy już w dzisiejszych warunkach jest niewystarczający. Cóż za dantejskie sceny działyby się w tramwajach i autobusach, gdyby więcej osób zechciało się przenieść na przedmieścia. I jeszcze jedna charakterystyczna rzecz. Każde z wielkich miast posiada swoją tzw. dzielnicę handlową. W dzień jest tam obrzydliwy ruch, w nocy — wszystko prawie zamiera. Nie dziwnego — przecież mieszczą się tam przeważnie biura, rozmaite przedsiębiorstwa, banki, instytucje itp. W Warszawie jest odwrotnie. Właśnie ta dzielnicę handlową jest najgęściej zamieszkała. Także w śródmieściu (Marszałkowska, Piękna, Krucza, Al. Jerozolimskie) na 1 mieszkańca wypada nie wiele więcej niż w dzielnicy handlowej, bo tylko 11 m kw.

W Warszawie stwierdzono ostatnio wzrost liczby zapadnięć na paratyfus, głównie tzw. „B”. Choroba ta powstaje analogicznie do duru brzusznego, po spożyciu zanieczyszczonych bakteriami potraw, szczególnie mięsa. Ma ona jednak łagodny przebieg i jest mniej groźna od duru brzusznego. Chory musi przebywać w łóżku prawie miesiąc. Podobnie jak przy tyfusie brzusznym występują również komplikacje. Choroba zaczyna się od wysokiej temperatury, niekiedy od wymiotów i bólów żołądka i ogólnego łapania w kościach. Należy stosować środki zapobiegawcze, analogiczne, jak przeciwko durowi brzusznemu.

W najbliższym czasie miasto rozpoczyna budowę dwu nowych gmachów szkolnych w śródmieściu, z których każdy da pomieszczenie trzem szkołom powszechnym. Jeden z nich stanie na ul. Barokowej (róg ul. Długiej), drugi zaś przy ul. Nowy Świat 6. Stary ten gmach, w którym mieścił się do niedawna oddział straży ogniowej, ulegnie częściowej rozbudowie, a częściowo zostanie zupełnie przebudowany. Na budowę tych szkół przeznaczono zostało 500.000 zł. Jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym budynki będą podciągnięte pod dach.

W Urz. Starej Miłośnie, Falenicy, Nowym Mieście oraz Świdrze otwarte będą kolonie letnie Ligi Szkolnej Przeciwwgrzłczej, obliczone na 3 tysiące dzieci.

Czy wiecie państwo co to jest plotkarz? Spotkać go można w każdym towarzystwie, w każdej sterze społecznej, w każdej kawiarni, restauracji, na ulicy, wieczorku, balu, biurze itd. Plotkarz bowiem jest wszędzie dobytek i wszystko wie. Wystarczy aby ktoś gdzieś wspomniał w najmniejszej formie o pani Pipcikowskiej, a plotkarz już spieszy ze swymi rewelacjami.

— Pipcikowska? Czy to ta sama co żyje z Idypcińskim? No, to przecież stara kotka! Przecież... nie wiem, czy państwu wiadomo, że przed ślubem jeszcze była ku charką u tego bogatego Fajtlapskiego a potem wyszła za Pipcikowskiego i do dzisiejszego dnia zdradza go z każdym młodym człowiekiem... ależ tak, naturalnie, to są stwierdzone fakty!

Gdy ktoś gdzieś powie, że widział na ulicy panią Piersicką, plotkarz już wjeżdża na swój ulubiony temat:

— Ach, Piersicka, naturalnie szła z młodym Kretyńskim?

— Nie, sama, ale dlaczego pan przypuszcza że właśnie z nim?

— To państwo o niczym nie wiecie? Przecież to znana historia, że młody Kretyński jest u niej na utrzymaniu. Stary bab sztyl nie może już liczyć jak dawniej, a czar swych wdzięków, więc musi się opłacać młodym ludziami...

I plotka idzie dalej. Jeden opowiada drugiemu, drugi dziesiątemu, aż całe miasto zaczyna mówić, że Piersicka utrzymuje młodego Kretyńskiego.

Plotkarz o wszystkim wie i o każdym ma coś do powiedzenia.

— Słyszeliście państwo o Głupcińskim? — Nie, co się stało? — To państwo naprawdę nic nie wiecie? Podejrzany jest o udział w jakiejś kradzieży. W komisariacie policji złożono meldunek o kradzieży zegarka i teraz chłop jest na wykończeniu...

— Co pan mówi? Głupciński ukradł zegarek? — Coś w tym rodzaju. On ukradł, czy jemu ukradli, nie wiem dokładnie, — ale wiem, że napewno zamieszany jest w kradzieży zegarka.

Dla plotkacza obojętne jest, czy „on ukradł, czy jemu ukradli”. Wystarczy że gość okradziony złoży meldunek że nieznana sprawca wyciągnął mu z kieszeni zegarek, aby plotkarz opowiadał na mieście, że gość „albo ukradł, albo jemu ukradli, że jest zamieszany w kradzieży”.

Plotkarz umarłby chyba z rozpaczy, gdyby na mieście nie spotkał chociaż jednej żony w towarzystwie cudzego męża, gdyż za jaki temat snułyby wtedy swoje plotki? Szwenda się specjalnie po wszystkich kawiarniach i restauracjach, aby zobaczyć kto, gdzie i z kim i za ile? Bacznie śledzi postępowanie bliźnich i na bylejakiej blawej posłance buduje potworne czesto, plotkarskie oskarżenie na temat zdraj małżeńskich, afer i tp. Poza tym plotkarz jest chętnie przyjmowany w każdym towarzystwie, ludzie bowiem obawiają się plotkarzowi narażać i zapraszają go tylko dlatego, aby zdobyć sobie sympatię i uchronić się od skutków jego wrednego plotkowania.

Nikt jakoś nie ma odwagi wyróżnić gościa w odpowiednią część ciała i wyrzucić

na zbytek leb, gdyż nazajutrz plotkarz opowiadałby na mieście, iż ów człowiek miał przykra awanturę, że on kogoś czy też jego (tego człowieka) wyrzucił z domu i ze schodów, słowem w ciągu trzech dni, całe miasto wiedziałoby o „szpetnej awanturze”.

Wstrzegajcie się plotkarzy, bijcie ich po obiesznych pyskach przy łaďa spotkaniu nieszkodliwiecie na każdym kroku, bowiem plotkarz jest wrogiem. Wrogiem naszych stosunków rodzinnych i naszych wszelkich przyjemności.

Typowym, stuprocentowym plotkarzem jest Roman Wurner. Opowiadał on bardzo brzydkie historie o swojej sąsiadce Elżbiecie Neuding. Historia były bardzo, ale to bardzo brzydka i nie było w nich cienia ale to nawet cienia prawdy.

Brzydki plotkarz skazany został na 2 tygodnie bezwzględnej aresztu.

Jerzy Krzecki.

ROMUS

Typowym, stuprocentowym plotkarzem jest Roman Wurner. Opowiadał on bardzo brzydkie historie o swojej sąsiadce Elżbiecie Neuding. Historia były bardzo, ale to bardzo brzydka i nie było w nich cienia ale to nawet cienia prawdy.

Brzydki plotkarz skazany został na 2 tygodnie bezwzględnej aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KACIK.

PONIEDZIAŁEK, 5 LIPCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

- 15.45 Wiadomości gospodarcze
- 16.00 Gdy wiolec ludzie byli mali: „Mały Korykanin” — audycja dla dzieci starszych — ze Lwowa
- 16.15 Utwory fortepianowe na cztery ręce
- 16.45 „Tajemniczy człowiek” — pułkownik Lawrence — felieton
- 17.00 Muzyka
- 17.50 „Zubr” — pogadanka z Krakowa
- 18.00 Program na jutro
- 18.05 Muzyka z płyt
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 Audycja żołnierska
- 19.30 Po czwartym biegu kolarskim dookoła Polski
- 19.40 Pływalnictwo polskie na przełomie — pogadanka sportowa
- 19.50 Wiadomości sportowe
- 20.00 Koncert rozrywkowy
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 W setną rocznicę urodzin Władysława Żeleńskiego. Koncert orkiestry P. R.
- 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
- 23.00—2.00 Programy lokalne

- Lódź, jak Raszyn, oraz:
- 12.15 Program na dziś
 - 12.20 Parę informacji
 - 12.25 Marsze artystyczne — płyty z Warszawy
 - 13.55 Godzina piosenek — płyty
 - 15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Ramołki” — A. Wilkońskiego — część I i II
 - 15.15 O wszystkim po troszku
 - 15.20 Utwory wiolonczelowe — płyty
 - 15.42 Lódzkie wiadomości giełdowe
 - 18.00 „Białuty w plomienach” (wspomnienie z p. zaru) — felieton społeczny
 - 18.10 Życie artystyczne
 - 18.15 Muzyka skandynawska — płyty z Krakowa
 - 18.45 Lódzkie wiadomości sportowe
 - 23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, 6 LIPCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.15 Pieśni poranna
- 6.18 Gimnastyka
- 6.38 Muzyka z płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.10 Muzyka z płyt
- 8.00 Przerwa
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Dziennik południowy
- 12.15 Skrzynka rolnicza

CHCESZ DOBRZE SPĘDZIĆ URLOP?

Przeczytaj i zastanów się..

W Wielkopolsce jest wiele możliwości miłego spędzenia letniego urlopu. Wystarczy spojrzeć na mapę Wielkopolski zobaczyć lasy — jeziora — miasta — dwory w których pełno pamiątek z dawnej Polski — każdy nabierze przekonania, że Wielkopolska to idealny teren, turystyki pieszej, wodnej, samochodowej — to idealne miejsca wypoczynkowe i campingowe.

Poniżej podajemy drugą część miejscowości zalecanych przez Związek Popierania Turystyki.

Międzychód nad Wartą i nad pięknym jeziorem miejskim, gdzie są dobre urządzone kąpielnie z restauracją. Z miasta wycieczki w lasy, a wśród nich znajduje się 100 jezior o urozmaiconym pięknie. Miejska Komisja Letniskowa dostarcza licznych mieszkań z kuchnią lub bez. Cena pokoju z utrzymaniem 3 zł. dziennie.

Chodzież, miasto powiatowe, stacja kol. o wygodnej komunikacji z Bydgoszczą i Poznaniem. W mieście elektryczność, gaz itd. Położona nad 3 wielkimi jeziorami wśród pagórków, lasów i dłatego zwana „Wielkopolską Szwajcarią”. W pobliżu Kalwaria Ujście z szklanymi kąpielnicami. Miejscowość sucha. Kąpielnie miejskie z plażą. Do dyspozycji liczne łódzie spacerowe, kajaki i motorówki. Dla lekko-atletyki i sportu urządzone są przepisowe boiska i korty tenisowe. W miejskim Domu Letniskowym mieszkanie z utrzymaniem do 2 zł. dziennie. Oprócz tego 100 domów obywatelskich przyjmuje letników za niską opłatą. Informacje w miejskiej Komisji Letniskowej.

Solec Kujawski nad Wisłą powiat bydgoski. — Stacja kolejowa w miejscu (20 minut koleją od Bydgoszczy i Torunia) ma również wygodne połączenie autobusowe z tymi miastami i stanowi jakby ich przedmieście.

Miasto liczy 5000 mieszkańców i posiada wszelkie urządzenia cywilizacyjne, jak elektryczność, kanalizacja, kilkomorgowy piękny park. Zarząd Miejski prowadzi wykaz około 150 czystych mieszkań obywatelskich, gotowych do przyjęcia letników. Cena pokoju z utrzymaniem wynosi 2 zł. 50 gr. dziennie. Pokój z kuchnią można wynająć za 20 zł. miesięcznie.

Wieleń nad Notecią powiat Czarnków 3500 mieszkańców położony w nizinie nad noteciej. Dogodna komunikacja kolejowa i autobusowa. Doskonałe warunki klimatyczne i letniskowe, uroczą okolicą — blisko las, na miejscu plaża rzeczna, możliwość kąkowania, sport wędkarski.

Warunki utrzymania bardzo korzystne, ładne mieszkania i pokoje z kuchnią umeblovane, po bardzo niskich cenach każdego czasu, światło elektryczne.

Blizsze informacje udziela Zarząd Miejski Wieleń nad Notecią.

Buk w powiecie nowotomyskim, stacja kolejowa w miejscu na linii Poznań-Zbąszyń. Schudne miasto, w odległości 7 km lasy i jezioro niepruszkowskie. W mieście znajduje się znakomite urządzenie Dom wypoczynkowy, zwłaszcza dla starszych, którzy mają zapewnioną troskliwą opiekę ze strony Sióstr Miłosierdzia.

W domu znajduje się 14 czystych pokoi, dom otacza 2 morgowy ogród, z którego letnikom dostarcza się świeżych jarzyn. Kąpielnie dla kąpielni zwyczajnych i sztucznych. Białyna pościelowa, koce i tp. są na miejscu. Zdrowe utrzymanie i mieszkanie w cenie 2 zł. 50 gr. dziennie od osoby.

Zbąszyń przy granicy niemieckiej, przy linii kolejowej Poznań-Berlin. Stacja w miejscu, połączenie kolejowe w stronę Leszna i Międzychodu. Położony nad Obrą i nad obrzydliwym jeziorem. Posiada nowo po budowane kąpielnie z bufetem, kabinami, dancinami utrzymanym nad samym jeziorem. Stadion, hala ćwiczeń. W koło dużo lasów iglastych.

Koszty utrzymania w mieszkaniach obywatelskich do 3 zł. dziennie.

Wolsztyn st. kol. w czystym miejscu, miejsce urodzin filozofa Hoehne — Wronskiego, uroczyste położone nad dwoma jeziorami z świetną plażą. W pobliżu osiedle leśne Książnica Zbąska i starożytny Przemysł Komisja letniskowa wskazuje liczne mieszkania z utrzymaniem lub bez na dogodnych warunkach.

Mosina stacja kolejowa za Puszczykowem — w pobliżu parku narodowego Ludwikowa. W miejscu jezioro budzyńskie. Miasto zasłonięte górami i lasami — chronione jest od wiatrów zachodnich, ma więc łagodny klimat.

W mieście 150 pokoi w cenie do 25 zł. — pokój z kuchnią do 40 zł. miesięcznie

Wolsztyn st. kol. w czystym miejscu, miejsce urodzin filozofa Hoehne — Wronskiego, uroczyste położone nad dwoma jeziorami z świetną plażą. W pobliżu osiedle leśne Książnica Zbąska i starożytny Przemysł Komisja letniskowa wskazuje liczne mieszkania z utrzymaniem lub bez na dogodnych warunkach.

Mosina stacja kolejowa za Puszczykowem — w pobliżu parku narodowego Ludwikowa. W miejscu jezioro budzyńskie. Miasto zasłonięte górami i lasami — chronione jest od wiatrów zachodnich, ma więc łagodny klimat.

W mieście 150 pokoi w cenie do 25 zł. — pokój z kuchnią do 40 zł. miesięcznie

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

dyskretnym mroku sleepingu, przytuleni do siebie, także się nie widzieli.

Błady świt zaczął przenikać przez zaciągnięte firaneczki. Pasterz i pasterka obudzili się. Pociąg przejechał przez most i wjechał na dworzec.

— Lyon! — rozległ się głos konduktora.

Pasterka powiedziała ręką po czole. Nie rozumiała. Co znaczy jej strój i ten pan obok niej?

Nagle przypomniała sobie wszystko.

— O Boże! — krzyknęła — jestem zgu biona.

On nie odpowiedział, bo i cóż mógł powiedzieć?

— Całe moje życie złamane — szlochała — mój mąż... mój dom... moja biedna córeczka...!

Gwałtowny żal nim wstrząsnął, Zdarł z siebie strój maskaradowy. On uczyniła to samo. Miała na sobie elegancki szary kostium.

Blagam, niech pani nie płacze — rzekł poważnie. — Te osiem godzin bajki przeżyła pani tylko we śnie. Nic się nie stało, nic one nie znaczą. Wsiądźcie pani zaraz do pociągu, stojącego na przeciwnym torze, i wróćcie pani do domu. Mąż zrozumie, córeczka się nie dowie, a ja... mnie wcale nie ma...

Otworzył drzwiczki. Nie oglądając się za siebie, wybiegła z wagonu i wskoczyła do tamtego pociągu.

On melancholijnie podniósł do ust upuszczoną na ziemię szafirową wstążeczkę.

Thum. Kw.

Nalal jej słodkiego szampana, wypila go dużymi łykami. Trzymała kieliszek w obydwóch rękach, jak spragniona mała dziewczynka. Od razu zakreśliła się jej w głowie. Wstała, chcąc dalej tańczyć. On wziął ją wpół i cokolwiek zbyt mocno do siebie przycisnął.

Pogroziła mu palcem.

— Raz, to dobrze. Ale niech pan więcej nie próbuje.

— Skoro pani nie ma obrączki... Tak, tak — ciągnął dalej po dłuższej chwili — okowa która panią wiązała z dawnym życiem pękła. Teraz władzę nad panią objęła bajka, czarowna różowo-błękitna bajka! Pani przestała być Żermną czy Luizą; istnieje teraz tylko moja narzeczona, która niedługo będzie moja, żona! Niedługo, gdy tylko panią porwe...

— Porwe? Czy do lektyki czy na konia?...

— Naprzód na konia, jak przystało, do lektyki potem. Mam wspaniałego stalowego rumaka, który czeka u wejścia, a nie-widzialny, duszek skrzydlaty, mknący przedem od pioruna i wiatru, zatrzyma dla nas sleeping w wozie ognistym, którym pomknemy gdy wybiję północ.

— A dokąd mnie pan zawiezie?

— Dokąd pani każe. Na wyspy wiecznej szczęśliwości, a może do Paryża... do mnie?

— Do pana?

— Tam także jest kraina marzeń. Małeńki domek, ukryty w cieniu drzew. Na przybycie pani drogę zaścieniał płatek róż,

Thum. Kw.

CHARLE MONTE. BAJKA.

Tegoroczna nicejska reduta karnawałowa obrata jako barwy: lazur i rubin.

Obrzymiała sala, tonąca w girlandach i kwiatkach, rozjaśniona powodzący światła, napelniała się po brzegi szalującymi z uciechy tłumem różowych i niebieskich postaci.

Wybiła północ i wtedy przy schodach wiodących do sal gry, powiewna, szafirowa pasterka odważyła się zatrzymać rubinowego pasterza.

— Znam cię... powiedziała.

Popatrzał na nią w milczeniu. Mieli oboje całkowicie schowane twarze za maską, obrzeżoną szeroką marszczoną koronką. On widział tylko jej oczy, a i ona dojrzała, że patrzył przesłanicznie.

Mówiła, już ośmielona:

— Jesteś sam... Minę masz znużoną. Przyjaciele cię opuścili... A może nie masz przyjaźni? Po co przyszedłeś na redutę?

— Nie spuszczał z niej oczu. Wreszcie od rzekł:

— Przyszedłem, żeby spotkać ciebie.

Cofnęła się o krok.

— Żeby mnie spotkać? Mnie? Ale nie masz... pan nawet nie wie, jak się nazywam!

Wzruszył lekko ramionami.

— To całkiem zbędne. Pani jest wyśnioną, na którą czekałem, wiedząc napewno, że przyjdzie, i obojętne jest dla mnie, czy imię pani brzmi Żermna, czy Luiz!

Społgądała na niego lekko zaniepokojona. Zapytała:

— Dlaczego pan nie mówi już do mnie ty?

Sklonił się.

— Ponieważ usłyszałem dźwięk pani głosu. Od tej chwili przestała pani być dla mnie nieznana maseczką. Poznałem głos i wiem, że należy do upragnionej przez mnie mojej narzeczonej. A nie wypada na rzeczonej od razu mówić: ty. Nazywać będą panią po imieniu wtedy, kiedy zostanie pani moją żoną.

Roześmiała się.

— Jestem już czując żoną. Proszę spojrzeć. I wyciągnęła lewą rękę, na której przez jedwabną niebieską rękawiczkę przeświecała obrączka. Wziął rękę zsunął rękawiczkę, pocałował delikatnie zdjął obrączkę.

— Już nic nie widzę. Obrączki nie ma, i pani jest wolna.

— Nie rozgniewała się wcale. Ujęła go pod rękę, i zmieszali się z tłumem. Dolać się do różowo-niebieskiego węża, w którego się wśród śmiechu przez całą salę. Biegli, trzymając się za ręce, szczęśliwi i upojeni.

Wreszcie zdyszani upadli na fotele, ustawione pod palmami.

— Nie mogę więcej! — powiedziała. — szalony był ten taniec.

Dla złapania tchu uchyliła na sekundę maseczki. Wnet się spostrzegła, ale on zdołał dojrzeć soczyste ponsowe usta i figlarnie zadarty nos.

— Trzeba by się czegoś napić

Nalal jej słodkiego szampana, wypila go dużymi łykami. Trzymała kieliszek w obydwóch rękach, jak spragniona mała dziewczynka. Od razu zakreśliła się jej w głowie. Wstała, chcąc dalej tańczyć. On wziął ją wpół i cokolwiek zbyt mocno do siebie przycisnął.

Pogroziła mu palcem.

— Raz, to dobrze. Ale niech pan więcej nie próbuje.

— Skoro pani nie ma obrączki... Tak, tak — ciągnął dalej po dłuższej chwili — okowa która panią wiązała z dawnym życiem pękła. Teraz władzę nad panią objęła bajka, czarowna różowo-błękitna bajka! Pani przestała być Żermną czy Luizą; istnieje teraz tylko moja narzeczona, która niedługo będzie moja, żona! Niedługo, gdy tylko panią porwe...

— Porwe? Czy do lektyki czy na konia?...

— Naprzód na konia, jak przystało, do lektyki potem. Mam wspaniałego stalowego rumaka, który czeka u wejścia, a nie-widzialny, duszek skrzydlaty, mknący przedem od pioruna i wiatru, zatrzyma dla nas sleeping w wozie ognistym, którym pomknemy gdy wybiję północ.

— A dokąd mnie pan zawiezie?

— Dokąd pani każe. Na wyspy wiecznej szczęśliwości, a może do Paryża... do mnie?

— Do pana?

— Tam także jest kraina marzeń. Małeńki domek, ukryty w cieniu drzew. Na przybycie pani drogę zaścieniał płatek róż,

a złoty niewolnik przykleknie, by ucałować skraj pani sukni.

— Ach, czemuż to wszystko jest tylko bajką?...

— Bajką, tak z pewnością, ale właśnie bajka zamieni się dziś w rzeczywistość.

Doszli do wejścia. Stanęli na chwilę w otwartych drzwiach i tym razem on w roztrągnięciu uchylił maski. Opuścił ją zaraz ale lokaj, czekający u progu zdążył go poznać i wybiegł na ulicę, wołając:

— Auto pana markiza... Nazwisko za głuszyły odgłosy tchu, bawiącego się za pamiętali tej nocy karnawałowej we wszystkich zakątkach Nicei.

Podjechało przepiękne auto, jęczące się ślepiami latar, jak prawdziwy legendarny smok. Lokaj otworzył drzwiczki.

Błękitna pasterka i rubinowy pasterz, stojąc w progu, spojrzeli na siebie.

— Widzi pani — odezwał się biorąc ją za rękę. — Sen się ziszcza. Chodźmy!

Chciała się wyrwać i uciec, ale szampan tyle napędził swawolnych myśli do jej głowy, że nie zdobyła się na to. Zawahała się raz jeszcze i wbiegła do auta.

On wskoczył za nią, przykazawszy pochichu lokajowi:

— Niech Michał zaelefonuje na dworzec i zatrzyma sleeping w ekspresie odchodzącym o północy.

Auto potoczyło się w ciemną noc. Wówczas odrzucili maski i przywarli do siebie ustami, ale było ciemno, więc nie zobaczyli się jeszcze.

Wychodząc znów zasłonili twarze i w

SPORT

Piękny początek — żalostny koniec meczu piłkarskiego Polska - Rumunia.

Zawody piłkarskie Polska - Rumunia zgrupowały rekordową na łódzkie stoki liczbę publiczności...

Wszyscy niemal, którzy przyszli na te zawody byli pewni zwycięstwa polskiej drużyny...

Rumuni wybiegli na stadion w czerwonych koszulkach z żółtymi kołnierkami i ciemno niebieskich spodkach...

Polacy biorą się odrazu do pracy i jeden z ataków prowadzony z prawej strony kończy się wspaniałą główką Matiasa...

Nasza obrona i bramkarz mają dużo pracy. Jeden z kontrataków polskiego napadu kończy się wreszcie w 25 min. bramką...

— 33 tysiące złotych wpływu przyniósł mecz wczorajszego Polska - Rumunia. Jest to wpływ zupełnie nieoczekiwany...

— Rumuni wyjechali dziś o godz. 9.52 do Warszawy, gdzie zabawią przez dzień. Wczorajem o godz. 23.55 udadzą się wagonem sypialnym do Tezewa...

Po przerwie Polacy atakują, ataki te są jednak bardzo anemiczne i niegroźne. Po-

szczególni napaści szczególnie środkowa trójka gra b. leniwie i ospale. Tymczasem Rumuni pracują ambitnie...

Mecz, który zapowiadał się w pierwszych minutach bardzo pomyślnie przegrałszy z kretesem. Tym gorzej, iż w pełni zasłużenie Rumuni dysponują dziś świetnym zespołem...

Ponadto zespół polski, grał fatalnie pod względem taktycznym. Z przeciwnikiem szybkim, dobrym technicznie i agresywnym błędy te wystarczyły do przegrania meczu.

W zespole polskim, tylko obrońcy stali na wysokości zadania. Szczepaniak przy tym był lepszy od Gemzy. Pomoc jako całość wypadła fatalnie...

Przed najbliższym meczem międzypaństwowym czas byłby obojętne dla nowych graczy.

W przeciwnym bowiem razie o sukcesach międzynarodowych nie wolno nam na wet marzyć.

— 33 tysiące złotych wpływu przyniósł mecz wczorajszego Polska - Rumunia. Jest to wpływ zupełnie nieoczekiwany...

— Rumuni wyjechali dziś o godz. 9.52 do Warszawy, gdzie zabawią przez dzień. Wczorajem o godz. 23.55 udadzą się wagonem sypialnym do Tezewa...

Przebieg ostatniego etapu wyścigu dookoła Polski.

Wczoraj zakończył się 10-dniowy wyścig kolarski dookoła Polski.

Ostatni etap, prowadził z Łodzi do Warszawy na dystansie 146 km. Po starcie honorowym z przed Magistratu m. Łodzi, zawodnicy ruszyli wolno do Radogoszcza...

W ogólnej klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął i odniósł zwycięstwo w wyścigu Napierała w czasie — 43.05,56, 2) Wasilewski 43.08,36,6 3) Kapiak J. 43.20,12,4, 4) Ignaczak 5) Moczulski, 6) Urbaniak 7) Starzyński 8) Wiśniewski 9) Wandor 10) Kapiak M. 11) Tzapou (Rumunia) 12) Duda 13) Kołodziejczyk 14) Szaley (Węgry) 15) Bambagiotti (Włochy) 16) Kluj 17) Matczak, 18) Clemens (Francja) 19) Hrynciuk (Rumunia)

Ogólna klasyfikacja drużynowa 1) Polska 1-sza w czasie 86.26.37 2) Polska 3-cia 86.31.36,4 3) Polska 2-ga 86.32.18,6 4) Polska 4-ta 87.29.38,8 5) Rumunia 90.07,54,2

Już wyeliminowana Łódź z rozgrywek o puchar R. P. w 4-ch ćwierćfinałowych rozgrywkach.

W 4-ch ćwierćfinałowych rozgrywkach o puchar Prezydenta wyniki były następujące:

W Warszawie: WARSZAWA — ŁÓDŹ 3:0 (2:0).

Łódź w polu była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym, jednak atak był niezaładny i strzelał b. mało. Dla Warszawy bramki zdobyli: w 15-ej minucie Kruk, w

Tzapou (Rumunia) 4.47.45 15) Wiśniewski 4.48.05 16) Hrynciuk (Rumunia) — 4.28.20, 17) Urbaniak 4.48,26 18) Moczulski 4.48,49.

Drużynowo 9-ty etap wygrała Polska I w czasie 9.33,29 2) Polska III w czasie 9.34,18, 3) Polska 2, 9.34,48 4) Polska 4, 9.34,57, 5) Rumunia 9.36,05.

W ogólnej klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął i odniósł zwycięstwo w wyścigu Napierała w czasie — 43.05,56, 2) Wasilewski 43,08,36,6 3) Kapiak J. 43,20,12,4, 4) Ignaczak 5) Moczulski, 6) Urbaniak 7) Starzyński 8) Wiśniewski 9) Wandor 10) Kapiak M. 11) Tzapou (Rumunia) 12) Duda 13) Kołodziejczyk 14) Szaley (Węgry) 15) Bambagiotti (Włochy) 16) Kluj 17) Matczak, 18) Clemens (Francja) 19) Hrynciuk (Rumunia)

Ogólna klasyfikacja drużynowa 1) Polska 1-sza w czasie 86.26.37 2) Polska 3-cia 86.31.36,4 3) Polska 2-ga 86.32.18,6 4) Polska 4-ta 87.29.38,8 5) Rumunia 90.07,54,2

Nie ulega wątpliwości, że zespół Polska 4-ty tylko wskutek choroby Jaskólskiego spadł na czwarte miejsce w ogólnej klasyfikacji. W zupełną rozspiekę posłała drużyna Węgier oraz kombinowany zespół włosko-francuski. Zostały one wycofane z wyścigu.

42-ej Marian i w 36-ej m po przerwie Kula. Sędziował p. Linke.

W Katowicach: ŚLĄSK — POZNAŃ 3:0 (2:0). Zdecydowana przewaga Śląska, dla którego bramki zdobyli Cebula 2 i God. Sędziował p. Jędraszczak.

W Stanisławowie: KRAKÓW — STANISŁAWÓW 4:1 (3:0)

Łatwe i zasłużone zwycięstwo lepszego technicznie Krakowa. Bramki dla Krakowa zdobyli Kamiński 2, Kocharski i Krawczyk, dla Stanisławowa Rudziak. Sędziował p. Krajcarok.

W Łodzi: WILNO — WOŁYŃ 1:0, (0:0) Ciężko wypracowane zwycięstwo wilanian. Do półfinałowych spotkań zakwalifikowały się reprezentacje Warszawy, Śląska Krakowa, i Wilna.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW. Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Cytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokietnicka 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Dział: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Dział: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony Pogotowie Miejskie 102-90. Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40. Ubezpieczalnia 197-65. Straż Pożarna tel. 8.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA. Dziś i codziennie o godz. 9-ej wiecz. publiczność bawi się doskonale w Teatrze Letnim w przemiłym parku Staszica na świetnej ferye Fiedau „Dudek”. Brawa przy otwartej kurtynie zbierają brawurowi wykonawcy tej sztuki z Chojna, Gosławsk, Łęka, Skrzydlowska, Tymowska, Hierowski, Kondratem Winawerem i Saletyńskim na czele. Ceny niskie.

TEATR LETNI PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94. Stale zapelniona widownia jest najlepszym dowodem na ogromne powodzenie jako z miejsca zdała kapitałna starowarszawska farsa Dobrzyńskie go „Zolnierz królowej Madagaskaru” w mistrzowskiej przerobie Juliana Tuwima a w koncertowym wykonaniu Mrozowskiego, Ankiewicz, Dąbrowskiej, Dunajewskiej, Polomskiej, Sykulskiej, Modrzejewskiej, Guryńowicza, Korwina i reżysera sztuki K. Tarkiewicza.

„Zolnierz królowej Madagaskaru” grany jest codziennie o godz. 9-ej wiecz.

Jutro na obiedzie: Zupa owocowa na zimno — grzanki, pieczeń wołowa w sosie jarzynowym, kompot.

Sport w kilku słowach.

— Przed zawodami międzypaństwowymi Polska — Rumunia odbył się pierwszy finałowy mecz o mistrzostwo piłkarskie juniorów między Widzewem a PTC. Wysokie i zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna Widzewa w stosunku 6:1 (3:1).

— W meczu o mistrzostwo łódzkiej klasy B drużyna KPZjednoczone pokonała Makabi w wysokim stosunku 8:1 (4:1).

— Na pływalni LKS odbyły się wewnętrzne eliminacje pływackie LKS przed wyjazdami zawodników na pływackie mistrzostwa Polski do Bielska, 100 m. dow. pań, wygrała Krzemieńska — 1:43,2 sek, 100 m klasycy, 1) Golebiowski 1:29,2 sek, 2) Hartwig 1:38,4 sek, Startująca w tym biegu Kowalska czasem 1:43,3 osiągnęła minimum niezbędne do wyjazdu na mistrzostwa, 100 m. grzbietowym: 1) Dembowski 1:35,2, 2) Hartwig 1:38,5 3) Cichocki 1:49 s. I w tym biegu startowała Kowalska która wynikiem 1:52,7 sek, ustanowiła nowy rekord Łodzi na tym dystansie. Poza tym zdobyła minimum kwalifikacyjne.

— W meczu piłkarskim w Stryju reprezentacja miasta pokonała Użehorod 3:0 (0:0).

— W meczu water - polowym w Bielsku AZS (Warszawa) zremisował z Hakoabem 1:1 (1:0).

— W biegu pływackim w Poznaniu między dwoma mostami zwyciężył Maleszyński w czasie 23 min, 24 sek.

— W zawodach piłkarskich o puchar środkowej Europy Austria pokonała Ujpesti 5:4, Admira zremisowała z Genovą 2:2, a Ferencvaros pokonał Viennę 2:1.

— Angielski Związek Tenisowy ustalił następujący skład reprezentacji Anglii na finałowy mecz o puchar Davisa, w dniu 24, 26 i 27 lipca w Wimbledonie: w singlach walczą Austin i O'Hare, a w grze podwójnej Hughes i Tuckey.

Na Wystawę Paryską do stolicy Europy i na morza południa. 24.VII—18.VIII od zł. 620.— Berlin, Bruksela, Paryż, Monte Carlo, Rzym, Neapol, Konstantynopol. Zapły 1 informację Wagons-Lits-Cook Piotrkowska 68 i 6

Co nas po pracy rozweelis? Teatr Letni (Piotrkowska 94) — Zolnierz królowej Madagaskaru. Teatr Letni w parku Staszica — Dudek. Casino — Sam Dodsworth. Corso — I Kły i pazury, II Srebrna torpeda. Europa — Władca podwodnego świata. Grand-Kino — Detektwy. Ikar. I. Burzliwa miłość. II. Królowa tańca. Metro — Barbara Radziwiłłówna. Palace — „Varietés”. Przedwiośnie — Pani minister tańcy. Rakietka. Melodie z nad Dunaju. Rialto. Miasto Anatol. Stylowy — Tajemnica starego zamku. WYSTAWY. IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa Grafików francuskich i dwie zbiorowe WINSZUJEMY. Jutro: Łucji Wschód słońca 3.3 Zachód słońca 19.5 Długość dnia 16.22 Ubycie dnia 10 Tydzień 28

PIERWSZA Przychodnia Wenerologiczna leczenie chor. wenerycznych i skórnych ZAWADZKA 1, telef. 122-73 czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł Dla pań oddzielna poczetalnia. Dr med. M. GLAZER Choroby skórne i weneryczne ZACHODNIA 64. Tel 185-49. Dr med. J. SOŁOWIEJCZYK Spec. chorób wenerycznych i skórnych. ul. Piotrkowska 99. — Tel. 144-92. od 2 — 8, 5 — 6 i 8 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 12. Dr. med. Henryk Ziomkowski Choroby weneryczne i zoonozowe i skórne 6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33 przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Na bieżni chorzowskiej zwyciężyli akademicy poznańscy

W drugim dniu rozegranych w Chorzowie mistrzostw lekkoatletycznych Polski, wyniki były następujące:

Tyczka: Sznajder 4 mtr przed Muchą i Klemczakiem po 3.70 mtr. 4x100 mtr. 1) AZS (Poznań) 43.8 przed AZS (Lwów) 44.4 i Warszawianką 44.8 sek. oszczep 1) Turczyk 63.90 mtr przed Łokajskim 60.09 mtr i Gburczykiem 59.96 mtr, 5 km 1) Noji 15.22 przed Duplickim 15.27, Wirkusem 15.30 i Nowackim, 400 mtr, płotki: 1) Maszewski 55.8 sek przed Kostrzewskim 56.3 Niemcem Skok wwyż 1) Hoffman 1.82 mtr przed Chmielem, Garnuszewskim i Niemcem również po 1.82 m. 1500 mtr, 1) Kucharski 4 min, 1 sek, przed Soldanem, Skolikiem i Kram-

kiem. Szaleta 4x400 mtr 1) AZS (Poznań) 3.28,2 przed Pogonią i Stadionem. Młot: Węglarczyk 42.58 mtr, 200 mtr 1) Zasłona 22.1 sek, przed Duneckim 22.5 i Popkiem 22.6, Trójškoki: 1) Hoffman K. 14.28 m. przed Hoffmanem I i Lukhaussem.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął AZS (Poznań) 182 pkt. przed Warszawianką — 113,5 pkt. 3) Pogoń — Lwów 58 pkt., 4) AZS — Warszawa 50, 5) AZS Lwów 32, 6) Cracovia 29, 7) Legia Warszawa 28, 8) KPW Toruń 27, 9) Sparta Białystok 25, 10) Pogoń Katowice 26 pkt.

Wczoraj w Piotrkowie odbyły się korespondencyjne zawody strzeleckie z broni małokalibrowej w konkurencji międzynarodowej z niemieckim związkiem strzelectwa małokalibrowego Steglitz. Ze strony Piotrkowa strzelała drużyna Wojskowego Klubu Sportowego.

Zawody te odbywają się w ciągu roku, co kwartał o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Związek Sportowy Państwowych Kolei Niemieckich.

W strzelaniu z karabinka sportowego na odległość 50 metrów z postawy leżącej (40 strzałów) zespół Piotrków uzyskał 1889 punktów na 2000 możliwych. W klasyfikacji indywidualnej zajął pierwsze miejsce starszy sierżant Nowak — 389 pkt. na 400 możliwych przed st. sierżantem Kitowskim 382 pkt.

Zawody kontrolował delegat Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego i WSS p. L. Ordze.

Z Piotrkowa do Niemiec zostaną wysłane wyniki strzelań

Zycie sportowe Zgierza

Wczoraj na boisku Sokola odbył się mecz w piłkę nożną o mistrzostwo kl. „B” ŁOZPN-u między dwiema miejscowymi drużynami Sokola i KS „Buruta”.

Całkiem zasłużone zwycięstwo odniósł Sokół, który znajduje się obecnie w doskonałej formie. Na mecz ten wystąpił w swym doborowym składzie, „Buruta” natomiast zmuszona była grać w składzie mocno osłabionym z powodu braku Hilzera i Domańskiego w ataku.

W tych warunkach mecz toczył się stale przy przewadze gospodarzy, którzy umieli wykorzystać swą hegemonię cyfrowo, zdobywając już w pierwszych minutach bramki, licząc kto rzy w pierwszej połowie warosa do 4.

Po przerwie tempo gry słabnie. Chwilę lenistwa w Sokola wyzyskuje „Buruta”, która w tym czasie kilkakrotnie atakuje bramki przeciwników, jednak bezskutecznie. Honorową bramkę, jak w tym czasie uzyskała Buruta, zdobył, egzekwując rzut karny, Kapiła. W drugiej połowie doszło do kilku incydentów na boisku na tle brutalnej gry, w których interweniował sędzia, usuwając z boiska dwóch graczy drużyny „Wyczyński” niektórych graczy obniżyły poziom gry, która zamieniła się w gorączkową kopanie.

Sokół zdobył po przerwie jeszcze 2 bramki, ustalając wynik dnia 6:1.

Dla Sokola bramki zdobyli: 2 Kałużyński, 2 Bryszewski i Mamiński J. i 1 Mamiński R. Ze strony Sokola dobrze wypadła cała drużyna, a zwłaszcza atak lotny i zgrany.

„Buruta” trzymała się kurczowo w defensywie a zwłaszcza pomoc, co uniemożliwilo utrzymanie normalnej łączności z atakiem. Dużo napracowała się obrona Boruty a zwłaszcza doskonały, młody, lecz dobrze zapowiadający się bramkarz Marczak.

Sędziował p. Kowalewski.

TYLKO 2.50 gr. miesięcznie kosztuje abonament „ECHA” z odnośnikiem do domu Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca. Zwirki 2 (Karola) — tel. 182-48, Piotrkowska 11 — tel. 102-29. Przy odbiorze w administracji Zwirki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi 210 gr.

ORBIS POLSKIE BIURO PODRÓŻY. Łódź, Piotrkowska 16, 65 i 146. Tel. 101-01 i 265-50. POPULARNA WYCIECZKA do WIEDNIA 14—23. VII od zł. 95.— Zapisy tylko w Orbisie do dnia 7. VII r. b.

Zawody kontrolował delegat Polskiego

Higiena skóry w lecie. **Chodźmy w jasnych kolorach!**

Jak wykorzystać urlop dla zdrowia?

Lato jest porą roku, w której postępowanie nasze powinno być zastosowane do temperatury otoczenia w większym stopniu niż w innych porach. Tymczasem właśnie w lecie najmniej na to zwracamy uwagi. Przede wszystkim w lecie powinniśmy tak żyć, żeby dało ono nam jak największą satysfakcję i korzyści dla zdrowia.

Na pierwszy plan wysunąć musimy sprawę racjonalnego ubioru. Letnie ubranie powinno być lekkie i wygodne, ażeby nie krepowało ruchów, nie tamowało krążenia krwi i nie powodowało pocenia. Chodzi również o to, by skóra zapewniona miała należyty dostęp powietrza. Nakrycie głowy również powinno być lekkie, najlepiej kapelusz słomkowy lub cienki filcowy, chroniący głowę przed przegrzaniem i kurzem. Osoby obdarzone przez naturę bujnym włosiem i dobrze znoszące żar słońca mogą w lecie chodzić bez kapelusza, jednakże zbyt długo z nieprzykrytą głową na słońcu przebywać nie należy, gdyż zupełnie niepostrzeżenie ulec można porażeniu słonecznemu.

Noszenie w lecie sztywnych kołnierzy a tym bardziej krochmalonych gorsów powinno być absolutnie zaniechane. Racjonalnie jest nosić koszule miękkie t. zw. sportowe, z wykładanym otwartym kołnierzem. Koszule lniane mogą nosić osoby, które mało się pocą, gdyż wilgotna koszula lniana ziębi ciało i trudniej schnąc, gorzej przepuszcza powietrze. Lepsze są na upały koszule z materiałów bawełnianych

lub lekkiej wełny. Zwiększone pocenie się w lecie wymaga częstszej zmiany bielizny, zwłaszcza koszul i pończoch. Trzeba wiedzieć, że górna połowa ciała i stopy najwięcej się pocą. Dlatego w lecie koszula nie dłużej jak trzy dni, a skarpetki względnie pończochy jeden lub dwa dni mogą być noszone. Zarówno ubranie jak kapelusz w lecie powinny być noszone tylko w jasnych kolorach, a to dlatego że jasne materiały odbijają promienie słoneczne, — podczas gdy ciemne je pochłaniają i wiecej się nagrzewają. Z tego powodu w krajach gorących Europejczycy ubierają się na białe i noszą białe kaski na głowie. Obuwie powinno być wygodne, lekkie, przewiewne, niezbyt mocno zamszurowane.

Higiena skóry w lecie zasługuje na szczególną uwagę. Niezależnie od codziennej, zwykłej dbałości o czystość skóry, jak najczęstsza kąpiel jest bardzo pożądana. Kąpiel całkowita doskonale oczyszcza skórę z potu i kurzu, otwiera pory i dzięki temu ułatwia tak zwane oddychanie skóry. Kąpiel rzeczna lub w pływalni, chłodne natryski nie tylko odświeżają organizm, ale go również hartują. Lato daje możliwość wykorzystania dla zdrowia kąpeli powietrzno-słonecznych o wartości których pisaliśmy już poprzednio.

Pora letnia otwiera szerokie perspektywy dla wszystkich miłośników sportu. Do najzdrowszych letnich sportów zaliczamy tenis, wiosłowanie, pływanie, wycieczki piesze, wspinaczki, chodzić tylko o to, żeby się nie przemęczać i trudności, jaki dany

sport nasuwa, przewyżczać stopniowo.

O walorach higienicznych spędzania urlopu na wsi, w górach, nad morzem, — rozwodzić się nie potrzeba, są to bowiem rzeczy nie wzbudzające żadnej wątpliwości. Korzyść dla zdrowia osiągamy w tych warunkach nie tylko dzięki temu, że dłużej niż zwykle przebywamy na otwartym powietrzu, ale również dlatego, że pod wpływem zmiany otoczenia i odmiennego trybu życia, bez trosk i kłopotów, psychicznie wypoczywamy. Po tak spędzonym urlopie chętnie wracamy do pracy, a zapas zdobytej na wczasach energii starczy nam na długie miesiące.

Letnie mieszkanie powinno odpowiadać wymaganiom kulturalnym i estetycznym i zapewnić pewien komfort. Jeżeli cały dzień nawet jesteśmy poza domem, to na noc wracamy do swego pokoju, zresztą mogą przyjąć dni deszczowe, kiedy zmuszeni będziemy w domu pozostać. Wówczas przyjemniej będzie nam schodził czas, jeśli nasz letni pokój będzie przytulny i miły. Mieszkanie powinno być widne, suche i czyste.

Aczkolwiek w okresie ferii letnich apetyt z reguły wzrasta, nie należy się przejadać. Uczucie pełności po posiłku powinno pozostać nam obce. Poza to należy zwracać uwagę, by produkty spożywcze były świeże i zabezpieczone przed owadami. Produktów bez gwarancji świeżości lepiej nie używać wcale. Owoce i jarzyny surowe przed spożyciem powinny być myte. Pragnienie najlepiej gasić czystą wodą, lub herbatą z cytryną. Często piwo bywa w lecie nadużywane, aczkolwiek nie gasi ono pragnienia w tym stopniu co woda. Znacznie lepiej to zrobić surowe owoce lub mleko zsiadłe.

ŚLICZNA PARA.



Irena Dunne i John Boles w wielkim filmie muzycznym p.t. „Joy of Loving” (Radość Kochania). Muzykę do tego filmu skomponował Jerome Kern.

Adres nie wystarczający

List nie dotarł do monarchy.

W dniu koronacji Króla Jerzego 6-go tysiące prywatnych osób wysłało do Angli na ręce nowego króla listy z powińszowaniami. To samo uczynił również 14-letni Teod. Jertie z Kocan w Jugosławii. Wysłał do króla bardzo długi list, w którym życzył monarche, aby pomyślnie kierował nawa państwową. List ten zaadresował następujący sposób: „Do Jego Królewskiej Wysokości Jerzego 6-go, króla Wielkiej Brytanii, cesarza Indii i władcy zamorskich dominów”. Adres ten nie był pełny i nie całkiem dokładny, ale chyba dostatecznie wyraźny. Tak przynajmniej sądziły jugosłowiańskie władze pocztowe i wysłały go do Londynu. Ale innego zdania byli londyńscy urzędnicy pocztowi. La mali sobie głowy nad rozwiązaniem tego zagadnienia, gdzie mieszka król. List leżał pięć dni w jednym miejskim urzędzie

poztowym, następnie powędrował do drugiego (na to wskazują stemple na liście), i tam nie wiadomo co zrobić z tym fantem. W końcu umieszczono na nim napis: „Adres niewystarczający, adresat nie znany” i wysłano go z powrotem do Jugosławii.

W tych dniach list ten wrócił do Teodora Jevtica, który bardzo żałuje, że wskutek biurokratyzmu angielskich urzędników pocztowych jego list nie dotarł do monarchy. Wkrótce jednak się pocieszył, ponieważ pewien amerykański zbieracz niezwykłości odkupił od niego ten dokument za 2.200 dolarów. Tyle chyba jest warte świadectwo, jakie wydała sobie poczta angielska, stwierdzając oficjalnie, że nie może znaleźć swego króla. Aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia należy zaznaczyć, że adres był pisany na maszynie i po angielsku.

Podobny wypadek, który przy tym nie jest pozbawiony humoru, wydarzył się nie dawno w Ameryce. Pewien obywatel ze stanu Ohio wysłał list do prezydenta Roosevelta i na kopercie podał pełne imię i nazwisko prezydenta, napisał „Waszyngton”, zapominając podać dokładny adres.

Ku jego zdumieniu list nie przybył pod wskazany adres. Po trzech dniach otrzymano go z powrotem z napisem: „Pana Roosevelta nie można znaleźć”.

Wskutek tego wypadku opinia publiczna zapoznana się z treścią listu wysłanego przez obywatela ze stanu Ohio, do swego prezydenta. Obywatel ten nie zgadzał się na związek małżeński syna prezydenta i swe argumenty wyłożył w obszernym liście liczącym aż 16 stron.

WE DWOJE

Ona: — Chciałabym wiedzieć, czy był kiedykolwiek mężczyzna, któryby oświadczył swojej żonie: „Jesteś jedyną kobietą, którą kocham”?

On: — Ależ oczywiście.

Ona: — Masz siebie na myśli?

On: — Nie, naszego praojca Adama.

PODSŁUCHANE

BEZ POMOCY

— Moja Wojciechowo, czy ty u was niema doktora, ani felczera?

— Niema, wielmożna pani. Wiś biedna, sami umieramy bez niczyjej pomocy.

30 misjonarzy wyjeżdża do Chin, Turcji i Etiopii.

Arcybiskup Castellani, pierwszy delegat apostołski dla włoskiej Afryki Wschodniej, dokonał aktu pobłogosławienia i wręczenia krzyżyku trzydziestu misjonarzom ze zgromadzenia Braci Mniejszych, udających się na misję w Chinach, Turcji, Palestynie, Albanii, Etiopii i Czarnogórze. Po Mszy św. odprawionej na intencję misjonarzy Arcybiskup Castellani wygłosił do nich przemówienie, w gorących słowach podnosząc szczytność powołania misyjnego i piękno ideałów misyjnych, które bardziej od innych zbliżają do Serca Bożego i największą przez to pracownikom na tej niwie dają pociechę. Przypominał wielkie obowiązki i wielką odpowiedzialność misjonarzy w ich pracy codziennej i wskazał że krzyżyk jest tajemniczą wielkiej siły sjonarzy i źródłem wszelkich dla nich radości. W osobie św. Piotra I-go Apostoła, mamy przykład życia misyjnego, które zawsze musi świecić szlachetnością, bezinteresownością i bohaterstwem. Na zakończenie uroczystości general Braci Mniejszych błogosławiąc i ściskając każdego z osobna nowego misjonarza, wyznaczył placówki, na które mają się niebawem udać, po czym nastąpiła wzruszająca scena pożegnania misjonarzy z pozostałymi braćmi zakonnymi.

ŻYWE CIENIE.



Burges Meredith i Margo w filmie „Żywe Cienie”.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

w murawie, drugi gniotący w ręku niedopalonego papierosa był typem północnym, podobnym na oko do Łotyśa czy też Litwina. Jego siwe, rybnie oczy, choć bez wyrazu, ale z dziwnym uporem wpatrywały się w siedzącego naprzeciw pasażera zepsutego samochodu.

W obu osobnikach czuć było wrogi nastroj.

Tymczasem na ścieżce ukazała się jeszcze jedna postać. Był to celnik perski, w mundurze khaki, z karabinem na plecach zawieszonym na sznurku oraz w białych pantoflach, tak zwanych „giwe”, będących w lecie przepisowym obuwiem wszelkich perskich formacji wojskowych.

— Saalam aleikum! — pozdrowił Europejczyka i wycierając papierosa usiadł obok niego. — Co to? Samochód się zepsuł? — zapytał wylazłego spod wozu szofera.

— Aleikum saalam! — odparł Gorban Ali wycierając brudne ręce o murawę. — Amortyzator przekręcił się... — i począł rozglądać się za kamieniami, aby na nich móc oprzeć lewarek celem podniesienia karoserii.

Tymczasem celnik zwrócił się do Europejczyka i zaczął go z obowiązku służbowego i szczerzej ciekawości zabawiać rozmową:

- Z Teheranu.
- A dokąd?
- Do Astary.
- To już niedaleko, ale droga niedobra. A z Astary arbab pojedzie dokąd?
- Arbab*) z Tebruzu czy z Teheranu?
- Do Pahlawi.

— O, to trzeba wracać z powrotem na Ardebil, gdyż droga z Astary do Pahlawi, wzdłuż morza, jest nie do użytku. A po co arbab jedzie do Astary? Tam przecież nie ma co robić! — dodał jeszcze podejrzliwie.

Europejczyk odpowiadał półgębkiem obserwując bacznie obu czekistów siedzących naprzeciw niego, którzy półgłosem zaczęli również wymieniać między sobą jakieś uwagi. Tymczasem szofer nie mogąc znaleźć na drodze odpowiedniego kamienia zeszedł do strumienia i począł w nim grzebać.

Szofer przyznając mu rację już chciał jednym susem przeskoczyć wąski strumień graniczny, gdy nagle zatrzymany został okrzykiem celnika perskiego:

— Ba Hoda*)! Człowieku, nie śmieję przejść na drugą stronę, bo cię już nie puszczą z powrotem. Wylaz z rowu, bo będzie nieszczęście!

— A tobie co do tego? — krzyknął błądzący ze złości czekista. — Może on właśnie chce do nas przejść!

— Arbab, odwołajcie swojego szofera ze strumienia, bo może być bieda! — zawołał celnik zwracając się do Europejczyka. — Jak on postawi jedną nogę na tamtej stronie, to on i go już z powrotem nie puszczą! No — wyleziesz ty z tej dziury? — zawołał do nie mogącego zorientować się w sytuacji szofera.

— Ty paskudny persiuku! — wymyślał czekista. — Co ty masz tutaj do gadania! On jest wolnym człowiekiem i może sobie robić, co mu się podoba! — i zwracając się do szofera zawołał: — No, chodź tutaj! Co ci się stanie? Czego się boisz?

*) „Arbab” — po persku — pan, człowiek.
*) „Ba Hoda!” — po persku — na Boga!

POWIEŚĆ